

Strajk generalny w Kolumbii

21 listopada 2019

Minęło półtora roku od wyboru neoliberalą Ivana Duque na prezydenta i Kolumbijczycy już mają go dość. Dziś w stołecznej Bogocie i wielu innych miastach kraju na ulice wyjdą związkowcy, studenci i Indianie, by protestować przeciw rządowi, który służy wyłącznie lokalnej oligarchii. Duque wyprowadził wojsko na ulice.

Wczoraj prezydent wystąpił w telewizji, by ostrzec, że podjął „niezbędne środki dla zagwarantowania porządku publicznego na całości terytorium kraju”, a oenzetowskie Biuro Praw Człowieka wyraziło „zaniepokojenie” znacznie podniesioną liczbą żołnierzy na ulicach bezpośrednio przed strajkiem i manifestacjami, jak i „nienawistną kampanią w internecie i mediach stygmatyzującą protesty społeczne”.

Strajk i manifestacje zostały ogłoszone przez kolumbijską federację związków zawodowych przeciw typowym, neoliberalnym pomysłom rządu – „uelastycznienia rynku pracy”, tj. odebrania kolejnych praw pracowniczych, osłabienia publicznych funduszy emerytalnych na rzecz prywatnych i podniesienia wieku emerytalnego.

Studenci, od których zaczęły się ostatnie manifestacje, domagają się dofinansowania zaniedbanej edukacji publicznej a miejscowi Indianie ochrony przed rasistowskimi mordercami: w samej prowincji Cauca (na południowym zachodzie kraju) zabito w tym roku ponad 50 osób.

Artyści i stowarzyszenia obywatelskie popierają ruch społeczny, jak i część opozycji, w tym FARC zrodzony z dawnej marksistowskiej partyzantki. Stronnictwo to sprzeciwia się zabijaniu swoich członków. Od czasu układu pokojowego sprzed trzech lat i przejścia FARC do oficjalnej polityki skrajnie prawicowe bojówki zamordowały ponad 170 dawnych partyzantów.

Prezydent nakazał tymczasem zamknięcie granic z Brazylią, Ekwadorem, Wenezuelą i Peru, by „obcokrajowcy nie naruszali porządku publicznego”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu